

Majewski, Erazm

Naród i cywilizacja

Światowit 6, 168-171

1905

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ści identyczny ze wszystkimi niemal ludami Europy, a co najwyżej — różny pod względem rasy — nieco odmiennym *składem procentowym* pierwiastków rasowych, z których składa się biała ludność Europy i Ameryki. Mianowicie większy jest wśród nich procent długogłowców, niżeli wśród nas, lub wśród francuzów.

Mówić jednak dziś jeszcze o „rasie germańskiej“, jako czemś odrębnem, prawie o „instynktach rasy“, o „typie rasowym“, o mózgu lub duchu rasy germańskiej — może tylko człowiek, nie obeznany z podstawami antropologii, albo ten tylko, kto, jak ty, nie rozróżnia ściśle terminów naukowych.

Wybacz, zem cię zmordował, ale mam już nadzieję, że pogodziemy się w zupełności. Jak widzisz, dzielił nas tylko jeden wyraz, inaczej przez każdego pojmowany.

I tyś miał po swojemu słuszność, której nie mogłem ci przyznać, i ja ustąpić nie mogłem, gdyż, jak widzisz, broniłem słusznej sprawy; obaj tylko braliśmy wyraz „rasa“ w zgoła odmiennym sensie. Na twoją pociechę muszę ci wyznać, że nie byłeś samotny w swoim pojmowaniu rasy. Na stu ludzi nie wiem czy dwu zdaje sobie sprawę z różnicy tych dwu wyrazów: „rasa“ a „narod“.

A teraz z niecierpliwością oczekuję od ciebie różdżki oliwnej, na znak pokoju i zgody.

III.

Naród i cywilizacja.

Kochany Mieszk!

Przyznam Ci się, że nie widziałem człowieka, bardziej upartego od Ciebie. Sprawileś mi prawdziwą niespodziankę: zamiast różdżki oliwnej — nowe wyzwanie! Przyznajesz już, że odrębność narodów nie polega na odrębności rasowej, mimo to upatrujesz przyczynę wyższości niektórych narodów w wyższości uzdolnień, a tę znowu tłómaczysz większą *doskonałością mózgu*.

Nie zastanowiłeś się, że popadasz znowu w błąd, z którego — zdawało się — żeś już wyszedł, mianowicie wprowadzasz tu w grę jakąś wrodzoną i organiczną wyższość mózgu! A przecież, skoro naród jest *mieszanią* ras, to już nie może być mowy o *jednym* mózgu w narodzie, mózgu, zapewniającym mu wyższość.

Sam się o tem przekonasz, gdy spróbujesz odpowiedzieć mi na pytanie: któryż to mózg, na przykład wśród Niemców, ma być siedliskiem *wyższości* germańskiej? Wszak mózgów germańskich są aż 4 typy czyste, nie licząc mieszanych; trzeba więc wybrać jeden i w nim dopatrywać się siedliska wyższych cech umysłowości niemieckiej.

Wybrałeś z doktynerami niemieckimi mózg długogłowca o twarzy wąskiej. Bardzo dobrze! Ciekawym jednak, czemu Twój wybór nie padł raczej na typ pośredniogłowy o twarzy szerokiej? Przedstawiciel tego typu będzie miał prawo odezwać się do Ciebie w te mniej więcej słowa: „A cóż mnie obchodzi zdanie Pańskie, gdy ja czuję się najprawdziwszym germaninem. Ród mój zapisał się chlubnie jeszcze w dziejach krzyżackich, umysłowość mam czysto germańską, a co najważniejsza, takich Niemców, jak ja, jest najwięcej, i to nie od dziś, lecz od czasów przedhistorycznych. Wszak nawet w arcy-germańskiej Szwecyi średniogłowców jest 57%, gdy długogłowców zaledwie 30%! Jeżeli Pan tedy odmawia nam mózgu germańskiego, wyniknie z tego zabawny rezultat: okaże się, że $\frac{2}{3}$ Niemców niema go wcale, ale za to będzie miał go każdy nie-niemiecki długogłowiec, których pełno wszędzie, poczynając od wybrzeży Atlantyku, a kończąc na Kaukazie“!

I muszę wyznać, że ów niezadowolony będzie miał zupełną słuszość. Skoro bowiem niema *rasy* germańskiej, to niema i *mózgu* germańskiego. Ale nie dosyć tego. Nawet gdybyśmy przyjęli, że prawdziwym mózgiem germańskim jest tylko jeden z tych czterech i że on właśnie nadaje *ton* narodowi, że on jest przyczyną wyższości całego narodu, to jeszcze muszę Ci przypomnieć najnowszy pewnik, że *mózgi ras oddzielnych są sobie zupełnie równe* pod każdym względem, tak anatomicznym, jak funkcyjnym. Najgorliwsze poszukiwania jakichś odmienności rasowych nie dały pożądanego rezultatu, choć bardzo wielu antropologów cech takich poszukiwało. Mózg ludzki, ten najkunsztowniejszy wytwór natury, jest tak jednakowy pod czaszką ludzką, że gdyby same mózgi wydobyć i pomieszać je z sobą, to żaden antropolog nie rozpoznałby, który z nich należy nie już do tego lub innego narodu, ale który należy do Europejczyka, który zaś do Chińczyka, który do mędrca, a który do zwykłego zjadacza chleba!

Doświadczenie najzupełniej potwierdza ten wynik. Na każdym polu działalności, pośród najcięższych umysłów i gwiazd ludzkości, widzimy wszystkie typy rasowe i przedstawicieli wszystkich narodów, wyłączając oczywiście te, które, żyjąc w stanie pierwotnym, nie mogą jeszcze brać udziału w wyższej pracy. Uzdolnienia więc, choćby

najwyższe i najbardziej specyalne, *nie są* wcale *zależne* od rasowego kształtu czaszki lub mózgu, ani nie są w żadnym związku z kątem twarzy, barwą oczu, kształtem nosa, wzrostem itp., nie mogą przeto być przywilejem żadnej rasy.

Może Cię to nieco dziwi, ale istotnie niema u nas ras wyższych i niższych: wszystkie są sobie równe. To wszystko, co poczytywałeś sobie za jakąś odrębność rasową, jest tylko *odrębnością plemienną*.

Na czemże więc polega owa wyższość jednych narodów nad drugimi, która przecież zaprzeczyć się nie da? Zanim o wyższości będziemy mówili, słuszniej będzie odpowiedzieć sobie na pytanie: na czem polega wogóle odrębność narodów, skoro odrębność rasowa tak prawie jak nie istnieje i nie może odgrywać żadnej roli?

Odrębność narodowa ma swoje źródło tylko w pokrewieństwie plemiennem każdego narodu, w paru tysiącach lat wspólnego życia; spoczywa ona w mowie narodu, w jego tradycjach, obyczajach, oraz w tem wszystkiem, co obejmujemy ogólnem mianem kultury ludu, tj. kultury ludu prostego, nie zniwelowanego jeszcze przez cywilizację. Nie są to cechy ani tak stałe, ani tak głębokie, jak rasowe, są bowiem bez porównania młodsze; źródłem ich jest tylko odmienny od innych ludów przebieg żywota w ciągu (zaledwie) ostatnich dwóch tysiącoleci. Cechy te ulegają przytem powolnym zmianom pod wpływem zmiennych warunków życia i otoczenia. Jedne pogłębiają się, inne dążą do zaniku; jedne są starsze, inne młodsze. Starszym przyznać trzeba pewną trwałość, niezależną od woli jednostek, pewna ich część sięga nawet tak głęboko, że do pewnego stopnia może być dziedziczna. Większa część wszakże tych cech, składających się na ogólną fizyognomię ludu (np. język, zwyczaje itp.), utrzymuje się tylko ciągłością tradycji, nabywa się jedynie pod wpływem otoczenia i wychowania. Wszystkie te cechy plemienne nadają każdemu narodowi pewien jednolity charakter, odmienny od innych narodów, ale ten charakter, jako zaszczerpiony na jednakowych dla wszystkich prawie Europejczyków elementach rasowych, sam w sobie nie stanowi jeszcze ani jakiegś specyficznego i wyraźnego, ani też ogólnej wyższości lub niższości ludu lub narodu. Język niemiecki np. nie jest wyższy od francuskiego lub polskiego, tylko jest inny, tak samo charakter nie jest lepszy lub gorszy, tylko jest inny, itd.

Wyższą lub niższą może być tylko cywilizacja, to jest to, co na tle każdego charakteru narodowego, każdej kultury pierwotnej, bez względu na jej cechy swoiste, wykwiła w odpowiednio sprzyjających warunkach, jako owoc pracy wyżej uzdolnionych jednostek w narodzie.

Uzdolnienia więc ludów do cywilizacji są jednakie. Dzieci rodziców najbardziej ucywilizowanych w sumie ogólnej nie przewyższają wrodzonymi uzdolnieniami dzieci nawet barbarzyńców; przykładów tego mamy tysiące.

Germańskość lub niemieckość sama w sobie jest niczem więcej, tylko *inszością*. Wyższość zaś jakiegokolwiek narodu może być tylko cywilizacyjna, ale taka wyższość jest tylko sprawą czasu i zbiegu pomyslnych warunków. Jest to rzecz najpóźniej nabyta i równie łatwa do nabycia, jak do stracenia. Ludy o wysokiej cywilizacji mają równe widoki do upadku w niziny kulturalne, jak mało ucywilizowane do wzniesienia się na szczyty. Materiał jest jeden i nic tu nie znaczy — wychowanie jest wszystkim. Jakie wychowanie, taki lud.

Oto są wyniki rozważań antropologicznych ostatniej doby, wolnych od wszelkich uprzedzeń i złudzeń. I teoretycznie biorąc, dość byłoby zaniedbać gruntownie dwa pokolenia, aby zrujnować cywilizację całego narodu i całą jego wyższość unicestwić; z drugiej strony dość zasiać szkółkami i szkołami kraj, leżący odłogiem, aby po dwóch lub trzech pokoleniach ujrzeć, że nie ustępuje on najwyższemu dziś narodom. Tylko, ponieważ taki eksperyment, łatwy do wykonania nad jednostką, jest niemożliwy do wykonania w tak krótkim czasie na całym narodzie, więc powolność postępu lub cofania się cywilizacji narodów daje nam złudzenie, że tu odbywają się jakieś procesy inne od od tych, które zachodzą w kształcącej się jednostce.

Normalnie biorąc, potrzeba rzeczywiście pracy wielu pokoleń, aby cywilizacja objęła cały naród, i dlatego stoi ona wyżej tam tylko, gdzie jest starsza, albo gdzie jej rozwój nie podlegał okresom zastoju lub cofania się pod wpływem przeszkód zewnętrznych, co jest, niestety, zjawiskiem dość częstym i aż nadto dobrze znanym w historii narodów.

Aby nie zaciemniać sprawy niezależności cywilizacji od rasy i narodowości, pominąłem tu umyślnie jeden jedyny czynnik kulturalny, który bez udziału człowieka kieruje potężnie rozkwitem cywilizacji. O tym czynniku, bardzo ciekawym i zarazem tajemniczym, pomówimy kiedyindziej, jeżeli będziesz sobie tego życzył.

Twój

Erazm Majewski.